Nr. 34. Kraków, piątek 3 lutego 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Spólnicy carskich zbirów.

Organ hr. Potockiego „Czas“ krakowski i jego sojusznik lwowski „Słowo polskie“ chwyciły się zbrodniczych aktów rozpaczy, gdy zrozumiały nareszcie, że na przebieg rewolucyjnych wydarzeń w Polsce nie tylko nie mają żadnego wpływu, ale że przeciwnie **przewodnictwo w narodzie objęli w zupełności socyaliści!**

Tylko rozpaczą i bezgraniczną wściekłością da się wytłómaczyć, że oba te pisma kalają i hańbią całą klasę robotniczą polskiej stolicy i największego miasta przemysłowego w Polsce nikczemną, **plugawą kalumnią,** że to rewolucya rabuje i plądruje.

Obce gazety, wrogie naszemu narodowi, nie odważyły się na podobne bez miary oszczerstwa, ale oba te „polskie“ dzienniki, licząc zbytnio na swoją bezkarność, raczej wolą przedstawić krocie tysięcy zbuntowanych przeciw caratowi Polaków jako złodziei i łupieżców, raczej słuszność mordercom policyjnym i żołdackim przyznać, niż zgodzić się na to, aby lud poszedł za swoim, za czerwonym sztandarem do boju.

Straszna ta, Kainowa zaciekłość okrywa niezmytą hańbą wszystkich zwolenników obu tych pism i kopie na daleką przyszłość głęboką przepaść między ludem polskim, który dziś walczy i ginie bohatersko, a tymi, w których interesy kieszeni lub niedorzeczne niedołęstwo partyi zabiło wszelki wstyd, którzy się chyba już przed niczem nie wzdrygną w zwalczaniu robotników.

Spólnicy chytrych policyantów carskich znaleźli się wśród naszych kół „inteligentnych“. To, co wymyślili przerażeni czynownicy carscy, a wykonali zbrodniarze i rabusie pod osłoną pomocy i protekcyi policyjnej, znalazło wreszcie pióra takich **Rudolfów Starzewskich** i **Zygmuntów Wasilewskich** na usługi swoje!

Dalej chyba pójść już nie może Polak, jak wezwawszy na pomoc wojsko i policyę rosyjską, piórem plugawić swoich własnych i to walczących rodaków...

Trzeba czytać wynurzenia organów, podpisywanych przez obu tych nędzarzy moralnych, ażeby nabrać pogardy straszliwej nietylko dla nich, ale i dla ich prapraojców: **Targowiczan,** tych samych, co legli u stóp Katarzyny II, kiedy inni ginęli w walce z jej żołdactwem.

Kto chce rozumieć Targowicę, niech dzisiaj czyta „Czas“ i „Słowo polskie“.

Kto plądruje?

„Berliner Zeitung“ ogłasza nader ciekawy list pewnego lekarza warszawskiego o wypadkach tamtejszych, w którym czytamy:

„Główna wina spada na władze rządowe i panów z policyi, których ręka w rabunkach warszawskich jest aż nadto widoczna. Nie ulega wątpliwości, że **plądrowania dopuszczali się nie robotnicy, ale złoczyńcy, którym policya sama zapewniła opiekę i zupełną bezkarność.** Jest rzeczą pewną, że **rabującym policya nie przeszkadzała wcale,** aczkolwiek łupienie sklepów trwało niekiedy godzinami. **Że za rabunki odpowiedzialni są nie socyaliści, wiadome jest w Petersburgu bardzo dobrze,** rząd rosyjski jednak zręcznie przedsięwziął wszelkie środki możliwe w celu wywołania oburzenia przeciw socyalistom i spokojnym obywatelom oraz **rzucił podejrzenie, że sprawcami wszystkiego są żydzi;** nie jest też zatem wykluczone, że **rząd chce wywołać w Warszawie nowy Kiszyniew.**

* * *

Osoby, przyjeżdżające z Warszawy, **zgodnie opowiadają, że zachowanie się robotników było pełne godności.** Rabunków dopuszczały się wypływające zawsze w takich chwilach na wierzch najgorsze męty społeczne, którym żołnierze i policya pozostawiali zupełną swobodę działania. Widziano, jak **żołdacy sami dopomagali złoczyńcom do grabieży; a nawet oficerowie na czele band rabusiów i żołnierzy plądrowali sklepy i wynosili towary.**

* * *

Z prawdziwym wstrętem bierzemy pióro w rękę, by odeprzeć nikczemne napaści reakcyonistów naszych na potężny ruch rewolucyjny proletaryatu polskiego w zaborze rosyjskim, na stutysięczne rzesze zbuntowanego ludu oraz na przywódców tego ludu, na bratnią naszą organizacyę partyjną. Robimy to ze wstrętem, albowiem, jeśli obowiązkiem naszym jest prostować i piętnować fałsze, rozsiewane publicznie o nas, to najjawniejsza zła wola, wywołana tchórzostwem i bezsilną wściekłością, zaprawdę nie może zachęcić do rzeczowej i spokojnej repliki.

Zgodnym chórem prasa wstecznictwa ze stańczykowskim „Czasem“ i wszechpolskiem „Słowem Pol.“ na czele oskarża strejkujących robotników Warszawy i kierującą ruchem partyę socyalistyczną o rabunki i rozbój. „W Warszawie lud polski“, pisze „Czas“, dobija się sejmu polskiego, plądrując sklepy“... A „Słowo Polskie“ wtórzy: „Zaczyna się naturalnie od strejku, bicia szyb i latarń, no i przedewszystkiem rabunku“.

Stwierdzamy naprzód, że według zgodnych wiadomości z najrozmaitszych źródeł, rabowali sklepy i przechodniów w Warszawie, złodzieje zawodowi, umyślnie puszczeni przez policyę w śródmieście, oraz sama policya, żołnierze i nawet oficerowie. To samo „Słowo“, które w numerze 53 rzuciło powyższe oskarżenie, już w numerze 54 zmuszone jest pisać w telegramie z Warszawy: „Żołdactwo obrabowywało mieszkańców idących spokojnie do domu. Rabunek taki stwierdzono w kilku wypadkach. Nawet w rabunku sklepów żołdacy brali udział razem z motłochem“. Tym ostatnim cytatem wciskamy panom wszechpolakom z powrotem w gardło podłe oszczerstwo, rzucone na ludność robotniczą Warszawy, oszczerstwo, które jest jeszcze jednem ogniwem, łączącem tych panów ze stańczykami.

Jest to stary i dobrze nam znany manewr rządu carskiego, że skierowane przeciw niemu wybuchy rewolucyjne ludu stara się odwrócić od właściwego ich koryta i zanieczyścić zgrają prowokatorów i złodziei. Już w maju 1892 r., kiedy po raz pierwszy robotnicy łódzcy w ilości 60 tysięcy wystąpili z olbrzymim strejkiem przeciw fabrykantom i rządowi, policya łódzka puściła na ulice miasta pobytowych złodziei z przedmieścia Bałut i usiłowała stworzyć jeśli nie zaburzenia antysemickie, to przynajmniej ich pozory. Toż ta sama „taktyka“ zbrodnicza rządu carskiego sprowokowała Kiszyniów.

Ale jest właściwością wszystkich pismaków reakcyi, że wielkie historyczne walki proletaryatu przesłonione są dla nich epizodami rabunkowymi, bądź zreżyserowanymi przez policyę, bądź wyssanymi z palca przez wrogów rewolucyi. Tak np. koledzy naszych nacyonalistycznych wsteczników w Europie zachodniej uporczywie powtarzają, że głównym aktem Komuny paryskiej — owego epokowego zjawiska w historyi walk proletaryatu, czczonego po dziś dzień przez robotników całego świata — było podpalanie przez uzbrojone w kubły nafty prostytutki gmachów publicznych.

I toż „Słowo polskie“, które w numerze 54 samo odkrywa policyjne i żołdackie źródło rabunków warszawskich, ośmiela się znowu tego samego dnia w artykule wstępnym nru 55 pisać: „Wielka, solidarna manifestacya“ polityczna przeciw caratowi przeobraziła się w szereg awantur ulicznych, barbarzyńskich, nieraz i bezmyślnych: napadania przechodniów, tłuczenia szyb i rabowania sklepów“. Jest to więc — w zestawieniu z powyższem — już nie fałszywe przedstawienie sytuacyi, spowodowane ułomnością umysłową redaktorów tego pisma, lecz świadome, cyniczne kłamstwo.

Ale o rzeczy gorsze jeszcze niż o rabunek oskarża nas spółka „Czas“—„Słowo Polskie“. „Czas“ oznajmiwszy uroczyście: „Dzisiaj wiemy już ponad wszelką wątpliwość, że w strejku biorą udział tylko robotnicy“, że więc „społeczeństwo“ jest mu obce; ciągnie dalej: „Dla uwiedzionych tłumów możemy mieć litość, a nad rozlaną krwią głęboko i strasznie bolejemy, ale wobec przywódców, wyzyskujących nieświadomość, żywimy inne uczucie, uczucie, którem przejmuje nas zawsze widok braku sumienia w działaniu publicznem“. A organ narodowych demokratów parafrazuje i rozwija w artykule wstępnym numeru środowego te „poglądy“ szmaty stańczykowskiej: „Lekkomyślność jest w polityce zbrodnią, zwłaszcza kiedy „ofiarnie“ szafuje krwią cudzą“... Zresztą przypisuje pismak wszechpolski „część winy“ i rządowi moskiewskiemu.

Czy towarzysze nasi z zaboru rosyjskiego szafowali krwią swoją czy cudzą; czy spełniali ciężkie swe kierownicze obowiązki lekkomyślnie lub nie — za to są oni odpowiedzialni jedynie przed polską klasą robotniczą, wcielającą dziś istotne interesy całego narodu, a nie zaś przed swymi wrogami, nie przed egoistyczną burżuazyą i zaprzedaną jej moralnie zwyrodniałą „inteligencyą“ gazeciarską.

Sąd o nich wyda również historya. My jesteśmy przekonani, że uzna ona twórców i kierowników obecnego ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim za najzasłużeńszych bojowników wolności.

Lud krakowski a rewolucya w Warszawie.

Zgromadzenie w Ujeżdżalni.

Po dwukrotnym zakazie policyjnym, krakowski komitet partyjny po raz trzeci zwołał na dzień 2 b. m. o godzinie 10 rano do Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „O najbliższych zadaniach polskiego ruchu robotniczego w dobie obecnej“.

Już przed godziną 10 olbrzymia Ujeżdżalnia przy ul. Rajskiej zapełniła się tłumami robotników, mieszczaństwa i inteligencyi; przybyło również i wielu włościan. Napływ publiczności był tak masowy, iż mnóstwo ludzi musiało stać przed bramą Ujeżdżalni, w której ponad 5000 uczestników już pomieścić się nie mogło.

W kilka minut po godz. 10 zagaił zgromadzenie tow. Kaczanowski, proponując na przewodniczących tow. Englisza i Misiołka, na sekretarzy zaś tow. Pellera i Sułczewskiego.

Powyższe prezydyum uchwalono jednogłośnie. Tow. Misiołek, obejmując przewodnictwo, wezwał zebranych, by na znak czci dla ofiar ostatnich walk rewolucyjnych odkryili głowy, co też całe zgromadzenie uczyniło.

Do porządku dziennego zabrał głos, powitany burzliwymi oklaskami, referent tow. **Daszyński,** który przemówił:

Kiedy przed rokiem zeszliśmy się w starej Ujeżdżalni, by omówić stanowisko nasze wobec walki przeciw caratowi, gdy proletaryat polski słabe jeszcze wówczas dawał oznaki swej siły, byliśmy pewni, że w tej wojnie z Rosyą urzędową robotnicy polscy wytężą wszystkie siły, by złamać i powalić swego wroga śmiertelnego. (Brawo!). I wówczas polska klasa robotnicza, wbrew opinii urzędowego społeczeństwa, wbrew patryotom opatentowanym, wbrew wszystkim politycznie głuchym, ślepym i kulawym, poprzysięgła sobie, że towarzyszyć będzie braciom z za kordonu w ich walce i pomagać im słowem i czynem. (Brawo!). I serce rosło, gdy gazety przynosiły wieści o coraz to nowych klęskach rosyjskich. Od 1 maja 1904, od klęski Rosyi nad Jalu, aż do wczoraj, do wiadomości o klęsce jej nad rzeką Hun, nie było tygodnia, w którymby serce polskiego robotnika nie radowało się, że ten car-samodzierżca tak jest bity, tak upokarzany, że urzędnicy jego zdemaskowali się przed światem jako banda złodziei i opryszków. (Oklaski). Świat zdumiewał się słysząc, jak to wojsko rosyjskie konsekwentnie okradano, bo złodziej jedzie i złodziej pogania. (Wesołość i oklaski).

Wiedzieliśmy dobrze o tem, że Japończycy nie wywalczą nam wolności w Polsce, wiedzieliśmy, że dokonamy tego my, korzystając z klęsk i słabości naszego wroga.

I słyszeliśmy, że wszędzie, w Królestwie a nawet i w Rosyi, gdzie lud dotąd żył w takiem niewolnictwie, klasa robotnicza rozpoczyna demonstrować. Były to demonstracye z początku nieśmiałe, aż wreszcie przyszedł czas, że robotnicy polscy wystąpili z protestem otwarcie, w czasie pamiętnej demonstracyi urządzonej przez P. P. S. dnia 13 listopada z. r. P. P. S. zapowiedziała tę demonstracyę publicznie dla zaznaczenia, że lepszą, szlachetniejszą i pożyteczniejszą jest śmierć na bruku Warszawy, aniżeli tam, na polach Mandżuryi, w obronie samodzierżawia. (Burzliwe oklaski).

Ta myśl została jednak tylko przez robotników zrozumiana. Żadna partya w naszem społeczeństwie nie miała w tej chwili i nie ma dziś nic do powiedzenia. Tu naród cały drży, porywa się do walki o swe prawa i swą egzystencyę, a cała Polska urzędowa, demokraci, stańczycy, klerykali, antysemici, cała ta kompania milczy jak zaklęta i nie wie co robić. (Burzliwe okrzyki: „Hańba im!“). Szlachta zdobyła się na jeden czyn. Banda arystokratów polskich, 60-ciu szlachciców, poszło do pomnika carycy, korzyć się przed nią. (Okrzyki: „Precz z nimi! Hańba im!“). Doprawdy, dzieje nie znajdą kary za tę zbrodnię, bo to mord moralny, popełniony przez nich — nie na sobie samych, bo o nich bowiem nikt nie dba — ale na myśli narodowej: to oplucie powstań naszych, zaprzeczenie godności naszej. (Oklaski).

W czasie gdy lud polski do walki się gotował, cała Polska urzędowa, wszyscy patryoci i nie patryoci milczeli. I dziś nawet, gdy Warszawa i Łódź podniosły już sztandar rewolucyi, ludzie ci nic nie mają do powiedzenia. Są tam jednostki różne — więcej lub mniej śmiałe, ale jako partya, milczą, jak zaklęci. Wynika to u nich z upadku wiary w możność wywalczenia wolności. Ludzie ci upadli zupełnie na duchu, tuczą się tylko posadami, majątkami, zaczęli społecznie się wywyższać i żyć jak pasożyty. Przez to samo oddali oni ster rządów, kierownictwo rewolucyi w nasze ręce. (Brawo!). Gdy oni, inteligentni i bogaci milczą, przemówił robotnik, tak jak umie — przez strejk! (Burzliwe oklaski). Proletaryat polski mówi dziś za cały naród, bo inne klasy milczą, albo nawet wzywają na nas wojsko i policyę. (Hańba im!).

Referent omawia z kolei ostatnie walki rewolucyjne w państwie i zaborze rosyjskim i rzeź dzieci i kobiet, urządzaną przez to samo wojsko, które, jak zające ucieka przed tymi małymi Japończykami.

Następstwem tych walk rewolucyjnych, jest ogólne bezhołowie w Rosyi urzędowej, rozprzężenie i tchórzliwa, ohydna ucieczka cara do Carskiego sioła przed widmem rewolucyi.

Z kolei omawia tow. Daszyński ruch rewolucyjny w Król. Polskiem. Gazety piszą, że np. w takiej Łodzi rządzi nie gubernator, nie policya, lecz robotnicy. (Brawo!) Na ulicach Warszawy odezwy kolportuje się dziś swobodniej, niż w Krakowie, (brawo!) zgromadzenia odbywają się tam dziś swobodniej niż w Galicyi. Lud zrozumiał to prawo i umie je wykorzystać.

W takiej chwili nie mamy innych zadań, jak do braci naszych z za kordonu zawołać: „Wasz ruch jest naszym ruchem, wasza walka naszą walką, pomagać Wam będziemy z całych sił. (Burzliwe oklaski). A pomoc ta będzie nie tylko materyalna. Wykorzystamy wszystkie prawa nasze, by chronić naszych braci, gdy tu przyjdą, by im włos z głowy nie spadł. (Brawo!) Wykorzystamy w tym celu swobody nie darowane nam przez żadnego namiestnika, ani dyrektora policyi, lecz wywalczone naszą własną krwią. (Oklaski). Nie pozwolimy na to nigdy, by w chwili gdy carat się chwieje, pomagali mu jego sojusznicy jawni i tajni, by urzędnicy austryaccy wysługiwali się caratowi.

Jakie będą dalsze losy rewolucyi, nie myślimy przesądzać i nie od nas to zależy. Ale wytężymy wszystkie siły, by być gotowymi, gdy chwila nas zawoła. (Burzliwe, długotrwałe oklaski i okrzyki: „Pójdziemy wszyscy! Pójdziemy na bagnety!)

Dopóki jednak można uniknąć bagnetów i krwi rozlewu, a w państwie konstytucyjnem przecie można, ani ja, ani żaden z mych towarzyszy nie damy hasła do krwi przelewu. Ale dopóki prawo mamy bronić naszych braci tu, będziemy o to prawo walczyć i nie damy go sobie wydrzeć. Ot np. dwa razy podawałem o zgromadzenie i dwa razy policya zakazała. Kiedy jednak podałem po raz trzeci, wiedziałem że nie zakażą. Dlaczego? (Głos: „Bo się bali!“ Oklaski i brawa).

Tak, bo się bali. A ja wolę urzędnika, który się boi i nie zakazuje, aniżeli tego, co zakazuje i nie boi się. (Wesołość). W innych państwach obcych, odbywają się swobodnie manifestacye. A tu, w takiej chwili, gdy Łódź i Warszawa tylko o miedzę od nas oddalone, znaleźć by się mogła siła, którąby była w stanie nam Polakom nakazać milczenie?! Taż my na to nigdy nie pozwolimy, choćby cała armia stanęła przeciw nam. (Oklaski i brawa). Porachujmy się później na rynku a zobaczymy, że będzie nas kilka razy więcej aniżeli w tej sali, dla zaznaczenia solidarności naszej z naszymi braćmi z za kordonu. (Oklaski). Mówca stawia w końcu następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 2 lutego 1905 w Ujeżdżalni robotnicy i obywatele miasta Krakowa witają klęski samodzierżczego caratu, jego roz-

przężenie i zapowiedź upadku z najżywszą radością.

Zasyłają braterskie pozdrowienia rewolucyonistom wszystkich narodów w państwie rosyjskiem w ich walce z absolutyzmem, uciskiem politycznym, narodowym i religijnym i z wyzyskiem ekonomicznym.

Zgromadzeni postanawiają w obliczu potężnego ruchu ludowego Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Radomia i innych miast i wsi Królestwa Polskiego, gdzie nasi bracia ofiarą życia swojego w bohaterski sposób wywalczają całemu ludowi lepszą, wolną przyszłość i niepodległość — poprzeć ich walkę wszystkimi środkami moralnymi i materyalnymi.

Ich walka jest naszą walką, ich zwycięstwa będą naszemi, ale i ich ofiary chcemy i musimy z nimi dzielić po bratersku!

Nadto postanawiają zgromadzeni czuwać nad tem, by reakcya w Austryi nie odważyła się w jakikolwiek sposób przyjść caryzmowi, absolutyzmowi i jego krwawym katom z pomocą.

W tym celu rozwiną najusilniejszą agitacyę i propagandę za przestrzeganiem swobód i praw konstytucyjnych w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi i będą energicznie bronili wolności słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń.

Niech żyje rewolucyjna socyalna demokracya!" (Burzliwe, długotrwałe oklaski i okrzyki: „Niech żyje rewolucya!").

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. **Śliwicki**, narodowy demokrata, który w dłuższem nudnem i ustawicznymi protestemi przerywanem przemówieniu, starał się wedle wszechpolskiej recepty wykazać, że społeczeństwo polskie winno siedzieć cicho i wstrzymać się od walki przeciw caratowi.

Gdyby zapałem p. Daszyńskiego — prawił p. Śliwicki — można objąć państwo rosyjskie, wówczas rewolucya mogłaby być zwycięską. Ale ja wiem, że do walki tej nie wszyscy są przygotowani. (Wołania: „Wszechpolacy nie!"). Chłopi polscy są jeszcze nieuświadomieni, a dopóki chłopi nie przygotowani nie wolno nam się porywać, bo może być drugi 63 rok. (Protesty). Ja nie twierdzę, że nie trzeba ofiar, ale do tej pracy przygotowawczej nie wszyscy jeszcze stanęli, dlatego praca ta nie wydała jeszcze rezultatów. Mówią np., że księża i szlachta tamują uświadomienie narodowe; nie myślę ich tu ujawniać (głosy: Naturalnie! Wesołość), ale zaznaczyć muszę, że tych, którzy pracują, jest bardzo mało. Trzeba więc siły oszczędzać. Między ludem rosyjskim a polskim jest wielka różnica. Podczas gdy lud polski jest oświecony, cywilizowany, nienawidzi z całej duszy państwa zaborczego, to lud rosyjski jest nieuświadomiony i musi dopiero przejść przez szkołę ofiar. (Wołania: Już przeszedł!). Musimy więc uważać, byśmy się nie spalili zawcześnie, gdy tam się jeszcze nie pali i byśmy się zawcześnie nie stargali. (Protesty i wołania: Dlatego siedźmy cicho! Niech żyje Potocki! Wesołość).

Przewodniczący wzywa zgromadzonych, by pozwolili p. Śliwickiemu mówić.

„Przyjdzie czas — ciągnie dalej p. Śliwicki — że kiedyś naród będzie uświadomiony (wołania: „za 1000 lat!" Wesołość), ale teraz, gdy droga unarodawiania rozpoczęła się dopiero, to przedwczesny ruch byłby szkodą dla narodu i dlatego do ruchu tego nie należy rąk przykładać".

Ostatnie te słowa wywołują taką żywiołową burzę protestów, że p. Śliwicki po blisko półgodzinnem powtarzaniu swej rady: „siedźmy cicho", wygwizdany wreszcie przez zgromadzenie, musiał ustąpić.

Tow. **Haecker**: Przywódcy narodowej demokracyi, a także i ten jej przedstawiciel, który tu przemawiał, byli niegdyś socyalistami, a odeszli od nas, bo my nie byliśmy w ich oczach patryotami! (Wesołość). Gadali o rogatywkach i kosach, a dziś doszli w swym patryotyźmie tak daleko, że spełniają tę samą rolę, jaką u nas od 40 lat spełniają ugodowcy i stańczycy, rolę straży pożarnej, która przy każdej sposobności, ilekroć w narodzie naszym zadrga silniej tętno życia politycznego, wołają: „cicho siedzieć!" (Hańba). Mówił p. Śliwicki, że ruch obecny jest przedwczesny, bo wprzód musimy „przejść szkołę walk" — a my właśnie nic innego nie czynimy, jeno przechodzimy szkołę walk! (Brawo). Tu wyrażał się mówca narodowo-demokratyczny „z uznaniem" dla ofiar walki warszawskiej, ale w „Słowie polskiem" pisze się o „zaburzeniach", pisze się, że za pieniądze japońskie i pruskie została wywołana rewolucya w Warszawie. (Hańba im! Łotry!). Powiada mówca poprzedni, że jeszcze zawcześnie, bo „nie wszyscy stanęli do pracy" — to prawda: nie wszyscy, a pierwszymi, którzy do pracy nie stanęli, są właśnie wszechpolacy! (Hańba im!). Mówił on, że idzie o to, by ogień przedwcześnie się nie wypalił, zanim zdoła spalić budowę najazdu; ale przecież raz trzeba zarzewie ognia rozpalić, aby kiedyś mogło buchnąć płomieniem! (Burza oklasków).

Wysuwa się, jako pozór do „gaszenia" różnicę kulturalną między ludem rosyjskim a polskim: pan Zdziechowski powiada, że rewolucya petersburska miała charakter idealny, bo tam ksiądz szedł na czele, a rewolucya warszawska to „pauperski wybryk" (Hańba mu!), p. Śliwicki zaś powiada, że warszawscy rewolucyoniści to szlachetni ludzie, a petersburscy to ciemna tłuszcza; raz tak, raz na odwrót, byle się wykręcić od roboty. (Wesołość). Powiedział p. Śliwicki, że u nas jest większa nienawiść do caratu niż u Rosyan, że my wyżsi od nich kulturalnie, że my jesteśmy bardziej rewolucyjni i dlatego radzi on nam — siedzieć cicho! (Wesołość). Jeżeli w tym starym Krakowie chce ktoś ruszyć jakiś stary kamień z miejsca, zaraz słychać krzyk: „Gwałtu, dla Boga, nie wolno, ten stary kamień to kawał Polski!" Ale robotnicy polscy, ginący na barykadach w Warszawie, to nie jest kawał Polski, to „rabusie"... (Hańba! Hańba!). Burżuazya polska skonstruowała sobie dziwnego rodzaju „patryotyzm" z historyi, z deklamacyj na wieczorkach styczniewych i listopadowych i z artykułów gazeciarskich o trzecim maja, patryotyzm odcięty od życia, potrzeb i dążeń żywego narodu, patryotyzm, którego hasłem jest: nic nie robić! To też słusznie nasz wielki poeta Wyspiański tym „patryotom" deklamującym o kosynierach cisnął w twarz te gryzące słowa:

Orły, kosy, szable, godła,
Pany, chłopy, — chłopy, pany,
Cały świat zaczarowany —
Wszystko była **maska** podła!

(Burza oklasków, niemilknących przez kilka minut).

Tow. **Horwitz**. Mówca narodowo-demokratyczny, który był na tyle szlachetnym, że oddał hołd zapałowi, z jakim przemawiał tu tow. Daszyński, uważał snać, że zbywa naszemu towarzyszowi na politycznym rozumie (śmiech na sali) skoro uważał za konieczne pouczać tu przez pół godziny robotników krakowskich, co lud polski w obecnej sytuacyi robić powinien. Miejmy nadzieję, że panowie narodowi demokraci, którzy tak dobre rady umieją nam dawać na naszych zgromadzeniach zwołają w najbliższej przyszłości przynajmniej ze sześć swoich własnych zgromadzeń ludowych (krzyki: ani jednego), aby zaszczepić ludowi swoje rozsądne myśli.

Ruch socyalistyczny w zaborze rosyjskim ma za sobą już dwadzieścia pięć lat ciężkiej, ofiarnej i owocnej walki. Gdybyśmy tam mieli do czynienia z wewnętrznym polskim a samowładnym rządem, tobyśmy go już dawno potrafili obalić. Jeżeli proletaryat polski wcześniej nie wystąpił do ostrej i zbrojnej walki z rządem carskim, to dlatego, że walce takiej brakło dwu warunków powodzenia: stała mu na przeszkodzie potęga militarna Rosyi, oraz względna bierność polityczna szerokich mas ludu rosyjskiego. Rok obecny przyniósł wojnę, która śle piorun za piorunem w militaryzm carski. Ostatnie tygodnie poruszyły olbrzymie rzesze proletaryatu rosyjskiego i skierowały je ostatecznie na drogę walki politycznej z caratem. Nadszedł więc i dla braci naszych z zaboru rosyjskiego okres ostatecznej walki o wyzwolenie polityczne i narodowe!

Mówią nam: nie jesteście gotowi. Otóż faktem jest, że masy objęte ruchem obecnym, liczniejsze są, niż podczas powstań dawniejszych. Ale środki techniczne walki są niedostateczne. Nie mamy tyle broni; co dawniejsi powstańcy, nie mamy dworów, które w zbrojne warownie możnaby zamienić. Jesteśmy ubodzy, ale będziemy nimi zawsze, bo jesteśmy stronnictwem ludu. Pewni przecież jesteśmy, że w miarę rozwoju walki otworzą nam się źródła, dziś niedostępne, że, jeśli będzie potrzeba sami je sobie otworzymy. Nie czekać więc, ale prowadzić dalej należy rozpoczętą walkę.

Pisma reakcyjne z „Czasem" na czele leją dziś łzy krokodyle nad krwią polską przelewaną, przez walczących naszych braci. Łzy fałszywe, bo, gdy proletaryusze giną bez liku w strasznych katowniach kapitalistycznych, umierają przedwcześnie lub padają ofiarą wypadków i wybuchów w fabrykach — „Czas" tego nie odczuwa. Wara mu tedy od naszych trupów, padających w walce o wyzwolenie! To trupy nasze, święte, niech ich nie kala swem udanem współczuciem! (Burzliwe oklaski).

Jeżeli jawnymi naszymi wrogami, wrogami zaciętymi są wstecznicy ugodowi, to może niebezpieczniejszymi dla nas, bo mniej jawnymi są inni nasi przeciwnicy — narodowi demokraci. Ludzie ci starają się dwuznacznikami, mile dźwięczącemi — zwłaszcza na zgromadzeniach socyalistycznych — zapewnić, że i oni są za walką, że i oni bronią ludu. Ale gdzie walka wre, gdzie lud bunt podnosi, tam ich niema, bo dla nich zawsze zawcześnie, oni zawsze są nieprzygotowani. Nie zawsze jednak: bo skoro rewolucya stanie się tak silną, że szala zwycięstwa stanowczo przechyli się na jej stronę, wówczas, ale dopiero wówczas oni się do niej przyłączą, by w jej realizacyi wziąć udział, by zagarnąć na swoją reakcyjną, kontrrewolucyjną stronę lwią część zdobyczy. W najcięższych momentach walki ich niema i nie będzie. Pamiętajmy o tem, pamiętajmy, że jedyną rzeczywistą siłą rewolucyjną u nas jest socyalistyczny proletaryat! (Oklaski i brawa).

Przewodniczący tow. **Englisz** oświadcza, iż komisarz Broszkiewicz nie chce pozwolić na poddanie rezolucyi pod głosowanie. Wszyscy zgromadzeni podnoszą w górę ręce, wołając: „Uchwalamy" — a tow. Englisz wśród grzmiących oklasków ogłasza, iż rezolucya przyjętą została przez aklamacyę.

Tow. **Misiołek** zamyka zgromadzenie gorącym apelem do zebranych, by moralnie i materyalnie wspierali rewolucyę w zaborze rosyjskim i wznosi okrzyk: „Niech żyje rewolucya!" powtórzony trzykrotnie przez zebranych wśród nieopisanego entuzyazmu.

Z tysiąca piersi rozbrzmiewa śpiew „Czerwonego sztandaru" i tłumy uczestników wychodzą z Ujeżdżalni na ulicę, gdzie uformował się pochód.

Demonstracya na Rynku.

Z Ujeżdżalni udali się zgromadzeni, śpiewając „Czerwony sztandar" zwartym pochodem ulicami Karmelicką i Szewską na Rynek główny. Punktualnie o godz. 12 stanął tłum na Rynku pomiędzy Sukiennicami a pomnikiem Mickiewicza; zabrzmiały dzwony, z wieży Maryackiej ozwał się hejnał — i w tejże chwili z balkonu Muzeum Narodowego (na I piętrze Sukiennic) powiał — po raz pierwszy w Krakowie — czerwony sztandar, rozwinięty tam przez naszych towarzyszów. Na jego widok zabrzmiały z tysięcy piersi grzmiące wiwaty.

Równocześnie na cokóle pomnika rozwinęli nasi towarzysze ogromny portret cara Mikołaja II, aby go publicznie spalić. W tejże chwili policyanci, którzy aż do tej chwili nie zachowywali się prowokująco, rzucili się na cokół pomnika, aby wydrzeć portret cara, przyczem podarli go w strzępy. Zarazem poszarpali czerwoną chorągiew, którą równocześnie rozwinęli nasi towarzysze u stóp pomnika. Robotnicy bronili się przed tym napadem; wtedy **żołnierze policyjni dobyli szabel i zaczęli siec publiczność**, prąc ją ku Sukiennicom. Ustępującą publiczność siekli policyanci szablami po plecach i głowach. Napór był tak wielki, że w Sukiennicach wygniótł ustępujący przed policyą tłum szyby wystawowe. Wiele osób upadło, a policya tratowała leżących w błocie i siekła ich niemiłosiernie.

Podczas tego tow. Daszyński i grupa towarzyszów zajęli cokół pomnika Mickiewicza od strony Sukiennic, a ponad ich głowami powiały dwa nowe czerwone sztandary. Ujrzawszy to tłum odparł policyantów i otoczył pomnik. Zebrało się u stóp jego przeszło 20 tysięcy ludzi.

Z pomnika przemówił tow. Daszyński: Towarzysze i Towarzyszki! W Warszawie i Łodzi wybuchła rewolucya! Niech żyje! („Wiwat!" zabrzmiało z tysięcy piersi). Dzisiejsza nasza demonstracya oznacza naszą jedność z rewolucyą w zaborze rosyjskim! (Burza oklasków i wiwatów).

Następnie powoli rozeszli się towarzysze, śpiewając „Czerwony sztandar". Jedna grupa towarzyszów udała się przed redakcyę „Naprzodu", któremu zgotowała owacyę.

Ranni.

Policyanci podczas opisanego wyżej ataku na publiczność, rąbali szablami z dziką zaciekłością, bez najmniejszego powodu, czego dowodem, że prawie wszystkie rany zostały zadane z tyłu, a więc ludziom nie opierającym się wcale policyi, lecz ustępującym przed nią. Żołnierze policyjni siekli bez wyboru: Wojciechowi Cichoniowi, który właśnie z kościoła Maryackiego wracał z nabożeństwa, odciął policyant palec; posiekli też policyanci p. Konopińskiego, redaktora „Nowej Reformy", człowieka sędziwego i spokojnego, który żadnego udziału nie brał w demonstracyi. Szable policyantów były widocznie wyostrzone, gdyż przecinając palta i zimowe ubrania zadawały ludziom rany.

Szczególniejszą walecznością w atakowaniu bezbronnych odznaczyli się policyanci Nr. 165, 138, 128, 57; führer August, ajent Schimscheimer posługiwał się bokserem.

1) Stanisław Fliszewski, krawiec damski, lat 24. Rana cięta na łopatce prawej, szeroka, w głąb drążącą na kilkanaście cm. długa, na kilka cm. szeroka. 2) Józef Ziegler lat koło 26, piekarz. Rana cięta do kości drążąca na palcu 4 i przecięcie nosa do kości. 3) Jakób Francos stolarz, lat 24. Rana cięta na kości ciemieniowej prawej drążąca w głąb. 4) Felsenfeld Ozyasz, krawiec. Rana płatowa szeroka, drążąca do kości w okolicy kości potylicznej. 5) Wojciech Cichoń, odcięty palec duży ręki lewej. 7) Józef Chyba, wyrobnik, lat koło 45. Stłuczenie w okolicy klatki piersiowej, prawdopodobnie złamanie żebra. 7) Berus Henryk, rana cięta na kości potylicznej, kilkanaście cm. długa, drążąca w głąb, przecięcie ucha prawego. 8) Rozmaryn Maurycy, szewc. Rana cięta ucha lewego. 9) Samuel Bester, kuśnierz, lat 19. Rana cięta w okolicy kości skroniowej 3 cm. długa. 10) Boddy Benjamin, stłuczenie ręki lewej. 11) Franciszek Domagała, cięcie głębokie przez mięśnie do kości w okolicy barku lewego, cięcie w okolicy kości czołowej do kości drążące. 12) Morawski Józef, introligator, lat 18. Stłuczenie i rana cięta na przedramieniu prawem. 13) Maciejasz Błażej, wyrobnik, lat 45. Rana cięta na palcu dużym ręki prawej. 14) Umlauf Izydor, cholewkarz, lat 26. Stłuczenie na udzie prawem (od kopnięcia nogą).

Oprócz wyżej wymienionych, w książce zapisanych, zaopatrzono na stacyi **kilkunastu** rannych, których z braku czasu do książki zapisać nie można było. **Ośmiu ciężko rannych** odesłano natychmiast na klinikę chirurgiczną.

* * *

Każdy ranny robotnik niech się zgłasza między 8 a 10 do dyżurnego lekarza szpitala św. Łazarza, gdzie otrzyma świadectwo lekarskie. Porada prawna udzielaną bezpłatnie będzie w redakcyi „Naprzodu" (Grodzka 55).

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

REWOLUCYA W ROSYI.

Rewolucya w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 31 stycznia.

Stan oblężenia. — Starcia z wojskiem. — Bomby w ruchu.

Ogłoszono stan oblężenia w Warszawie. Wojsk ogromne masy. Dworzec wiedeński otoczony wojskiem i policyą. W sobotę, niedzielę i poniedziałek odbywały się demonstracye uliczne. Na Marszałkowskiej zebrały się tłumy ludu, do których oficer kazał strzelać 40 żołnierzom. Ci odmówili. Wczoraj cała Praga była zapełniona wojskiem, wskutek czego z Pragi niepodobna było dostać się do Warszawy. Wojsko z muzyką i bębnami przeciąga ulicami. Strzelanina nie ustaje. Zabito i raniono mnóstwo ludzi. Żołnierze strzelają do tłumu z tyłu — w plecy.

„Pogotowie" zawiesiło swe czynności. Inteligencya zawodowa też strejkuje. Pomimo ofiar olbrzymich, wśród robotników nie znać przygnębienia. Jest tylko rozgoryczenie i szalona chęć odwetu. Strejk zapewne się jutro — pojutrze skończy, ale walka przybierze niewątpliwie odmienne formy.

Podczas walk z policyą w wielu wypadkach policyanci sami oddawali broń.

W paru miejscach rzucono bomby. Podobno 4. Odwożono gdzieś na platformach mnóstwo rannych żołnierzy. *Je.*

Radom, 31 stycznia.

Strejk powszechny w Radomiu.

Po wybuchu warszawskim wspaniały nastrój zapanował wśród robotników radomskich. Czekali tylko na hasło organizacyi, aby przyłączyć się do ruchu ogólnego. W nocy z 30 na dzisiaj wyszła odezwa Radomskiego komitetu robotniczego P. P. S. wystawiająca znane żądania ekonomiczne i polityczne naszej partyi.

Natychmiast po rozpowszechnieniu odezwy, o godzinie 10 rano stanęły garbarnie, a o 2 po południu **stały już wszystkie większe fabryki i inne składy przemysłowe**

Na ulicach rozstawione patrole. Cała policya na nogach. Wszystkie sklepy pozamykane. Ruch na ulicach gorączkowy. *M.*

Pabjanice, 31 stycznia.

Strejk powszechny w Pabjanicach. Zgromadzenie publiczne. Szkoła handlowa

Wiecie już, że strejk ogarnął u nas wszystko. Odbyło się tu wielkie zgromadzenie publiczne robotników, na którem uchwalono nasze żądania polityczne, odczytane przez jednego z naszych towarzyszów. Na zebraniu był naczelnik powiatu. Zachowywał się biernie. Zapukał do sali i spytał, czy można wejść. Policyi nam nie potrzeba — odpowiedzieli robotnicy — lecz jeśli pan chce być, to prosimy. Stanął skromnie w kąciku i słuchał.

Do szkoły handlowej w Pabjanicach chciano wprowadzić wojsko dla „ochrony nauki". Ale ciało profesorskie zaprotestowało przeciwko temu i zamknęło szkołę, nie chcąc uczyć pod osłoną wojska. *K.*

Czwarty i piąty dzień strejku powszechnego w Łodzi.

Łódź, 30 stycznia.

Pierwszy trup. — Zmiana nastroju mas — Odezwa P. P. S. — Walka z kozakami.

Wojska wciąż przybywa. Zanosi się na grube awantury. W niedzielę przybyła sotnia kozaków. Dziś wszystkie szkoły zamknięte z rozporządzenia kuratora (do piątku). Patrole po 10 — 20 pod dowództwem policyanta jeżdżą dość gęsto. Zbierające się masy rozpędzają nahajami lub kolbami. Kilka osób lekko rannych. Jedna **stratowana na śmierć**. Około g. 1 **zabito**, w pasażu Majera **chłopca młodego**, który szedł po sprawunki.

Koło Grand Hotelu, gdzie mieszka gubernator, stoi kilku rewirowych z nahajami. Biją wszystkich spotkanych bez różnicy płci i stanu. Najwięcej energii okazuje policmajster Chrzanowski — płazuje szablą i lata jak wściekły.

Z początku cały ogół strejkujących wierzył, że za pomocą kilkudniowego strejku zmusi fabrykantów do ustępstw i prosił towarzyszy zorganizowanych, aby demonstracyj nie urządzali. Nasz komitet łódzki wobec tego wydał odezwę, formułującą ekonomiczne żądania robotników (te same, co i w Warszawie). Teraz robotnicy widzą, że rząd ustawicznie sprowadza wojsko i grozi stłumieniem strejku siłą. Wobec tego nastrój mas szerokich zmienił się znacznie. Nikt nie wątpi, że rozpoczną się walki uliczne. Robotnicy mówią otwarcie o tem, że z Warszawy przyjdzie pomoc i t. d. Dziś o 5, gdy strejkujący chcieli zatrzymać gazownię, wojsko rzuciło się na nich i biło kolbami karabinów. Kobiety z okien zaczęły rzucać garnkami i różnymi sprzętami. **Dwóch kozaków zabito** (wiadomość wymaga potwierdzenia, bo może są tylko ranni) i dużo osób jest rannych.

Łódź, 31 stycznia.

Wzmocniona ochrona. — Manifestacye antyrządowe. — Wojsko. — Deklaracya P. P. S.

Rozlepiono po ulicach rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o wzmocnionej

ochronie w Łodzi i całej gubernii Piotrkowskiej. Większe sklepy zabito deskami. Banki i biura nie funkcyonują. Poczta, telefony i dworzec kolejowy strzeżone są przez wojsko. Nie strejkują tylko piekarze i rzeźnicy — robotnicy tolerują to ze względów praktycznych.

Wieczorem po ul. Piotrkowskiej chodziły tłumy robotników, wznosząc okrzyki: precz z caratem! W paru miejscach doszło do utarczek z wojskiem. Tłum chciał wyciągnąć na ulicę policmajstra Chrzanowskiego, ale wojsko temu przeszkodziło.

Klechy nawołują do pracy.

Wojsko wciąż przybywa. We wszystkich instytucyach rządowych, w cyrkułach, w szopach strażackich, w szkołach, herbaciarniach, po fabrykach umieszczono żołnierzy. Policyi nie widać. Policyanci chodzą w przebraniu cywilnem. Szpicle na rogach nie wystają. Odezwy generał-gubernatora o wzmocnionej ochronie i o „podżegaczach“ robotnicy zrywają, nalepiając odezwy naszego komitetu i deklaracyę polityczną.

O godz. 6 wieczorem 20 kozaków co koń wyskoczy przeleciało na Piotrkowską przez tłum. Kilka osób potratowanych.

Inteligencya miejscowa organizuje pomoc strejkującym.

Załączam odezwę naszego komitetu strejkowego:

Towarzysze i Towarzyszki!

Rozlepione dziś rano ogłoszenie gubernatora obiecuje rozpatrzeć nasze życzenia, gdy wrócimy do pracy. Gubernator udaje głupiego, który nie wie, o co leją sie krwi potoki w Petersburgu i Warszawie, nie wie, co mówią nasze sto tysięcy strejkujących, milczące fabryki i warsztaty łódzkie. A więc powiedzmy, o co nam chodzi, jak już powiedzieliśmy, fabrykantom i rządowi, porzucając roboty w piątek w całem mieście. Chcemy być ludźmi, a nie bydłem roboczem, nie chcemy zabijać się pracą nad siły, chcemy mieć czas na wypoczynek, na życie ludzkie i na wychowanie swych dzieci.

Chcemy ośmiogodzinnego dnia roboczego!

Chcemy, by fabrykanci i kapitaliści zmniejszyli trochę swoje miliony, dobywane naszym głodem i nędzą. Im grozi zmniejszenie zysków, nam śmierć głodowa. Za to, co nam dziś płacą, żyć nie możemy.

Chcemy większej płacy roboczej!

Dość mamy strasznej wojny, co gdzieś za światami tysiące najdzielniejszych sił nam wyrywa, a klęski, głód i nędzę w kraju przynosi!

Precz z wojną! Nie chcemy wojny!

Dość ucisku i niewoli! Jesteśmy solidarni z towarzyszami w Petersburgu i Warszawie, których krew sołdaty carskie przelewają. Dość mamy tego rządu złodziei i morderców. Precz z carem samowładnym! Precz z czynownikami. Chcemy być ludźmi i sami się rządzić! Precz ze zbójeckim i złodziejskim caratem!

Nie chcemy, aby jak dotąd, nasze życie, wiara, narodowość i wolność zależały od samowoli pachołków rządowych, abyśmy się kryli jak złodzieje, chcąc się nad swoją dolą naradzić, aby pisma i książki, broniące spraw naszych, musiały tajnie wychodzić.

Chcemy wolności myśli, słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń, wyznania i narodowości!

Chcemy rządzić się sami. Niech się zbiorą w Warszawie nasi przedstawiciele; niech oni mają kierunek życia i rządów w kraju. Niech każdy ma naukę, sąd i wszelkie urzędowanie w swoim języku. Niech nas nie pędzą za morza i góry w sołdaty, niech każdy w kraju odsługuje wojsko. Dość mamy rządów łapowników moskiewskich.

Chcemy szkół, sądów i urzędów polskich!

Łódź, 29 stycznia 1905 r.

Komitet strejkowy
Polskiej Partyi socyalistycznej.
R.

Łódź, 31 stycznia w nocy.

Piąty dzień strejku powszechnego. — Pierwsze starcia. — Zabici kozacy i rewirowy. — Bicie policyi. — Odezwy. — Stanowisko inteligencyi.

Nastrój mas ulega gwałtownej zmianie. Dają się słyszeć głosy, że bez walki z wojskiem się nie obejdzie. Wojsko zachowuje się prowokacyjnie. Bije bez żadnego powodu, rozpędza i t. d. Słyszałem rozmowę oficerów z której łatwo wywnioskować, że chcą jaknajprędzej użyć broni. Ulicami przeciągają całe pułki ze śpiewami, niekiedy trzeźwi prowokacyjnej (antypolskiemi.) Obecnie jest w Łodzi pościąganego ze wszystkich stron żołdactwa co 8000. Rozstawiono ich po całem mieście większymi oddziałami, w niektórych goretszych momentach lokują się na placach i żywią się z kuchni polowych.

Na ruszających **kozaków sypały się z okien pociski i lano wrzącą wodę. Dwóch kozaków zabito**. Chłopiec stratowany końmi na śmierć. Około Rynku Gajera wywiązała się poważniejsza bójka z patrolami. Robotnicy strzelali, **Z obu stron są ranni**. Na Fafendorfie **zabito rewirowego**. W wielu miejscach biją policyę.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek rozdano publicznie odezwy w obecności policyi. Oprócz miejscowych odezw naszych, bundowskich i zagranicznych S. D. ukazały się odezwy. Narodowej Demokracyi, wzywające do spokoju Krążą listy składkowe „Komitetu Kruszyna Chleba“. Cieszą się powodzeniem. zebrano sporo pieniędzy.

Inteligencya uważa strejk za specyalną formę walki politycznej i darzy go zupełną sympatyą. Zdobyła się na postawienie gubernatorowi żądania, by kazał otwo rzyć salę, a inteligencya urządzi zgromadzenie w kwestyi strejku. Oczywiście odmówiono. Są wypadki, że inteligencya przechowuje uciekinierów, ściganych przez policyę. Inteligencya łączy się z tłumem. W kilku miejscach jakieś nieznane nam, niezorganizowane jednostki z inteligencyi wypowiadały mowy do tłumów w naszym duchu.

W kilka godzin po ogłoszeniu „wzmocnionej ochrony“ w Łodzi i gubernii Piotrkowskiej zaczęły się pierwsze kroki w kierunku jej wykonywania. Bramy zamknięte i stróże pytają, dokąd, do kogo i po co się idzie. Zdaje się jednak, że cała ta „ochrona“ pozostanie na papierze.

Starcie z wojskiem wisi w powietrzu. Odcięci jesteśmy zupełnie od świata. Dziś rozeszły się pogłoski, że Kuropatkin rozbity i zabity. Szpicli ani śladu. Chleb pieką, bułek nie wolno. Sklepy monopolowe wobec stanowczego żądania robotników zamknięte. Na ulicy ani jednego pijanego, ani jednego wypadku rabunku. Jutro znowu wyjdą dwie odezwy komitetu łódzkiego P. P. S.

Wyzyskujemy sytuacyę, prowadząc szeroką robotę zgromadzeniowo-uświadamiającą. *R.*

Z okręgu łódzkiego. Oprócz Łodzi, Zgierza, Pabjanic i Zduńskiej Woli zastrejkowały: **Ozorków, Konstantynów i Aleksandrów.** Bliższych wiadomości z tych trzech miejscowości brak. Wiadomo tylko, że tam nasze organizacye miejscowe wydały odezwy, rozdały je publicznie i wygłoszono mowy publiczne.

Młodzież warszawska wobec rewolucyi.

Młodzież uniwersytecka w Warszawie nie pozostała, jak donoszono już, głuchą na hasła rewolucyi robotniczej. Na wiecu studenckim, odbytym dnia 28 stycznia, uchwalony został strejk uniwersytetu warszawskiego oraz przyjętą została rezolucya następująca:

My młodzież uniwersytetu warszawskiego zebrana na wiecu ogólno-akademickim w dniu 28 stycznia 1905 roku, w gmachu uniwersyteckim, wyrażamy swą bezwzględną solidarność z ruchem rewolucyjnym proletaryatu i jego walką w obecnej chwili o zwalenie rządów absolutystycznych w państwie rosyjskiem i wyzwolenie się z pod wspólnego jarzma na równi z proletaryatem rosyjskim, w myśl zasady: „Każda narodowość ma prawo stanowić o sobie w zakresie politycznego i kulturalnego życia“; uważamy za niezbędne zwołanie zgromadzenia prawodawczego w Warszawie na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, które jako jedynie prawowite przedstawicielstwo narodu, orzeknie o przyszłym ustroju Królestwa polskiego.

Jako zaś bezpośrednio odczuwający ucisk carskiego szkolnictwa, uważamy za niezbędne unarodowienie szkół.

Z Sosnowca.

Wrocław, 3 lutego. „Schles. Ztg“ donosi z pogranicza w Królestwie: Jeszcze we wtorek było tu zupełnie spokojnie. We środę wybuchły niepokoje w Dąbrowie i Sosnowcu. W dniu tym w Sosnowcu jeszcze pracowano. Na dany znak robotnicy udali się wielkiemi grupami do fabryk i wzywali do zaprzestania pracy. Pewna grupa zmusiła do chodzenia z sobą policyanta, spotkanego po drodze. Do Sosnowca przybył pułk kozaków. Rosyjscy kapitanowie żandarmeryi dali znać pruskim władzom, że ludność się burzy i niepokoi, że z zagranicy może nadejść wojsko niemieckie i że krążą pogłoski o zamiarach zniszczenia mostu, przez graniczną Przemszę w Mysłowicach. Katowicki landrat zarządził natychmiast zamknięcie mostu i ustawienie tam żandarmów. Prezydent rejencyi w Opolu i katowicki landrat zjeżdżają do Mysłowic, aby na miejscu postanowić dalsze zarządzenia. Wczorajsze doniesienia opiewają, że w Sosnowcu panuje spokój, lecz ludność jest wzburzona.

Rozszerzanie się strejku na prowincyi.

Warszawa, 2 lutego. (Peterb. agencya tel.). Strejk rozszerza się na wszystkie okręgi fabryczne i miasta. Ruch pociągów towarowych kolei lubelskiej (nadwiślańskiej?) wstrzymany. Strejkujący usiłowali onegdaj wciągnąć do strejku urzędników kolejowych.

Strejk uczniów.

Piotrków, 2 lutego. Wczoraj w gimnazyum męskiem i żeńskiem wszystkie klasy zastrejkowały, żądając zaprowadzenia polskiego języka, jako wykładowego i administracyjnego; przyjmowania do szkół bez ograniczeń, zniesienia opłat szkolnych i systemu policyjnego w szkołach.

Niszczenie napisów rosyjskich.

Warszawa, 3 stycznia. (Petersb. ag. telegr.). Z rogów ulic usunięto ogłoszenia policyi, oraz rosyjskie napisy na ulicach zamazano farbą. Oberpolicmajster nakazał organom policyjnym, aby „wykryły (?) winnych“ i zarządziły przywrócenie napisów. (Również poniszczone zostały rosyjskie napisy na szyldach. *Przyp. Red.*).

Stan wyjątkowy.

Warszawa, 3 lutego. Na podstawie wzmocnionej ochrony wydał jenerał gubernator następujące postanowienia: zakaz zgromadzania się na ulicy, placach publicznych i domach prywatnych. Zgromadzenia na publicznych miejscach będą przez policyę albo wojsko rozproszone. — Posiadanie lub sprzedaż broni bez odnośnego pozwolenia będą podlegać karze. Podczas demonstracyi najbliższe okna, balkony, jakoteż bramy mają być opróżnione.. Jeżeli z dachu któregoś domu albo padną strzały albo kamienie będą rzucane, oprócz winnych pociągani będą do odpowiedzialności właściciel domu lub zarządca.

Na zarządzenie gubernatorów warszawskiego i piotrkowskiego mają właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zamknąć swe interesa. Przekroczenie tych przepisów w Warszawie, Łodzi oraz guberni warszawskiej i piotrkowskiej karane będzie aresztem do 3 miesięcy lub grzywną pieniężną.

Rozpoznawanie zwłok.

Warszawa, 3 lutego. We środę rozpoczęło się stwierdzanie identyczności zabitych. Zwłoki wydawano na żądanie rodzinom pod warunkiem natychmiastowego pochowania, 24 zwłok nie agnoskowano. — W warsztatach w okolicy Warszawy rozpoczyna się strejk.

Liczba pomordowanych.

Warszawa, 3 lutego. Według zestawień lekarzy liczba **zabitych wynosi 600 a liczba rannych kilka tysięcy.** Pogrzeb zabitych odbywa się w nocy pod osłoną wojska. Wiele osób, które nie brało udziału w demonstracyach, odniosło rany.

Zamach, czy wypadek?

Petersburg, 3 lutego. Na rzece Fontanka zawalił się most wiszący właśnie w chwili, kiedy przezeń przejeżdżał oddział dragonów. 30 ludzi spadło razem z końmi z mostu.

Strejki.

Petersburg, 3 lutego. Jak donoszą z Szawel w gubernii kowieńskiej robotniby od dwóch dni tam strejkują. Rokowania z fabrykantami rozbite. W mieście spokój.

Mitawa, 3 lutego. W większych fabrykach rozpoczęto pracę. Strejk jeszcze nie ukończony.

Libawa, 3 lutego. Robotnicy portowi częściowo znów podjęli pracę. W większych fabrykach strejk trwa dalej. W mieście spokój, dzienniki wychodzą.

Samara, 3 lutego. Tutejsi zecerzy powrócili znów do pracy, gdyż życzenia ich wypełniono. Dzisiaj odbędą się rokowania z robotnikami młynarskimi.

Batum, 3 lutego. Wybuchł tu onegdaj strejk, który rozszerza się. Także agencye okrętowe za wieszły czynności. Na wybrzeżu zbierają się wielkie grupy robotników. Do wielu punktów wysłano wojsko.

Zamach na policmajstra.

Odessa, 3 lutego. Jak dziś stwierdzono, człowiek, który na policmajstra Gołonina wykonał zamach, nazywa się Abraham Spillman i pochodzi z Berdyczowa. Stan Gołonina jest pomyślny (?). Kulę wyjęto.

Saratow, 2 lutego. (P. a. t.) Wczoraj dzienniki wyszły. Biura kolejowe otwarte. Wszyscy robotnicy z warstatów kolejowych podjęli pracę.

Uwolnienie Gorkiego.

Petersburg, 3 lutego. (Petersb. ag. telegr.). Maksym Gorkij został wypuszczony na wolność.

Po dymisyi Mirskiego.

Petersburg, 2 lutego. (P. a. t.) Jak słychać, tekę ministra spraw wewnętrznych ofiarowano byłemu towarzyszowi moskiewskiego jenerał-gubernatora Buliginowi, ten jednakże odrzucił.

Petersburg, 3 lutego. (Pet. ag. tel.). Buligin został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Petersburg, 3 lutego. Według doniesienia „Graždanina“ został członek rady państwa Buligin zamianowany ministrem spraw wewnętrznych. Buligin był gubernatorem Moskwy a następnie pomocnikiem generał-gubernatora ks. Sergiusza.

Petersburg, 3 lutego. (Pet. ag. tel.). Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski otrzymał 11-miesięczny urlop celem wyjazdu za granicę.

Kijów, 3 lutego. Duma uchwaliła wysłać adres z uznaniem do ks. Mirskiego, w którym wyraża życzenie rychłego powrotu do zdrowia, oraz aby gdy nadejdzie chwila odrodzenia Rosyi, stanął w pierwszych szeregach tych, którzy je będą przeprowadzali.

Nowy minister sprawiedliwości.

Petersburg, 3 lutego. Dotychczasowy pomocnik ministra sprawiedliwości Manuchin, został zamianowany ministrem sprawiedliwości.

Petersburg, 2 lutego. Car podpisał dekret mianujący ministra sprawiedliwści Murawiewa ambasadorem w Rzymie. Murawiew był wczoraj na audyencyi u cara.

Kto plądrował?

Warszawa, 3 lutego. (Pet. ag. tel.) Część (nie część, lecz ogół) socyalistów jest zdania, że plądrowania dopuszczali się ludzie namówieni do tego przez policyę. Odezwa do robotników zawiera zdanie: „Strzeżcie się, abyście się nie dali pociągnąć do czynów, z których rząd wyciągnąłby pożytek, a któreby ściągnęły plamę na nasz sztandar rewolucyjny“. (Vide odezwa P. P. S. drukowana w poprzednim numerze. *Red.*)

Najwięcej ucierpiała ulica Marszałkowska. Rabowano sklepy Rosyan i rosyjskich żydów.

Car a konstytucya.

Londyn. 3 lutego. „Daily Telegraph“ dowiaduje się z Petersburga, że car ma wydać ukaz, który będzie można nazwać rosyjską Magna Charta. Ukaz ten ma polecić Wittemu, jako prezydentowi komitetu ministrów rozszerzenie reform zapowiedzianych ukazem z 27 grudnia. Dalej Witte ma dopuścić lud do udziału w rządach w odpowiedni sposób, a porządek w całym państwie ma być przywrócony w pokojowej drodze. Pozostałym po zabitych z stycznia ma być przyznaną renta dożywotnia.

Petersburg, 3 lutego. Doniesienie londyńskiego „Daily Telegraph“, jakoby car polecił prezydentowi komitetu ministrów Wittemu wypracować projekt konstytucyi, jest nieuzasadnionem i powstało prawdopodobnie w ten sposób: Jak już wiadomo, Witte postawił na radzie ministeryalnej wniosek, aby zbadać zajścia z dnia 22 stycznia i zarządzić środki, aby podobne zajścia się nie powtórzyły.

Wniosek ten rada ministrów odrzuciła, gdyż przekraczał jej kompetencye. Wobec tego wręczył Witte carowi *pro memoria*, które spotkało się z uznaniem cara. *Pro memoria* żąda śledztwa w sprawie zajść z dnia 22 stycznia, oraz aby minister skarbu wypracował projekt reform na polu socyalnem.

Z dumy moskiewskiej.

Moskwa, 2 lutego. (Pet. ag. tel,). Na wczorajszem posiedzeniu dumy (rady miasta) 42 członków wniosło deklaracyę z żądaniem zniesienia cenzury sprawozdań dziennikarskich o posiedzeniach dumy. Rezolucya ta brzmi:

O nadzwyczajnem posiedzeniu dumy z dnia 27 stycznia żaden z dzienników moskiewskich nie doniósł, ponieważ także sprawozdania podlegają cenzurze gubernatora albo policmajstra. Jest jednak koniecznem, aby zaoszczędzić dumie zarzut bezczynności, jak największe rozszerzanie uchwał dumy, powziętych dla ochrony miejskich instytucyj i życia obywateli. Konfiskowanie takich sprawozdań pozbawia ludność możliwości kontrolowania czynności dumy i psuje harmonię między wyborcami i ich zastępcami. Oprócz tego ustawa prasowa uprawnia ministra spraw wewnętrznych do zabronienia dziennikom omawiania ważnych kwestyj dnia. Wobec takich stosunków duma musi wystąpić wobec rządu z wnioskiem, aby bezzwłocznie zniesiono cenzurę sprawozdań dziennikarskich o posiedzeniach dumy i by przy rewizyi ustawy prasowej żądanie to zaakceptowano.

Szlachta o konstytucyi.

Petersburg, 3 lutego. Wobec mającego się zebrać dziś zgromadzenia szlachty gubernialnej, pojawiły się dwa wnioski: konserwatywny z 122 podpisami, za zupełnem utrzymaniem samodzierżawia, oraz liberalny, podający zasady reorganizacyi państwowego ustroju, opartej na reprezentacyi ludowej:

Ten drugi projekt wywodzi, że rząd nie może reprezentantów ludu powołać pierwej, nim będą wypracowane tymczasowe zasady, określające kompetencye tej reprezentacyi. Potrzebne do tego są prace przygotowawcze. Z drugiej strony nie jest możliwem pozostawić kraj nadal w niepewności, wśród wzrastającego wzburzenia ludności. Należałoby pragnąć, aby car wydał manifest, albo najwyższy reskrypt, wyrażający wolę cara zmienienia ustroju państwowego, wprowadzenia, opartego na wybieralnej reprezentacyi ludu.

Ważnem byłoby podanie w tym reskrypcie terminu, kiedy car myśli powołać reprezentantów ludu, aby Rosya mogła się na to przygotować i aby mogły być wypracowane zasady dla tej reprezentacyi. Wypracowanie to mogłoby być poruczone komisyi rządowej. Tylko podobny ukaz mógłby zapewnić uspokojenie, wzmocnić zaufanie do tronu i dać poddanym jego nadzieję lepszej przyszłości.

Młodzież socyalistyczna przeciw caratowi.

Lwów, 3 lutego. Wczoraj o godzinie 11-stej przedpołudniem odbyło się w sali Danka przy ul. Szajnochy zgromadzenie zwołane przez socyalistyczną młodzież akademicką polską i ruską. Po ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucyę, w których młodzież wita w wypadkach w Rosyi zapowiedź wyswobodzenia ludu rosyjskiego i polskiego z pod jarzma i wyraża bojownikom w Rosyi podziwienie i hołd oraz zapewnia, że wytęży wszystkie siły, aby im nieść pomoc w tej walce. Dalej wyraża młodzież oburzenie z powodu zbrodni popełnionych przez organa rządu carskiego przeciw bezbronnej ludności i wzywa wszystkich do niesienia pomocy materyalnej ofiarom.

W zgromadzeniu brało udział około 800 osób w tem około 650 akademików.

Oprócz uchwalonych rezolucyi uchwalono także potępić stanowisko jakie „Słowo polskie“ zajęło wobec wypadków w Królestwie Polskiem i bojkotować to pismo. Pochodem udano się pod kolumnę Mickiewicza. W pochodzie niesiono czerwony sztandar i czerwono-biały, oraz tablice z napisami „Niech żyje wolna Rzeczpospolita polska!“ „Niech żyje wolna Rzeczpospolita ukraińska!“ Pod kolumną przemówił tow. Wityk, który w końcu wezwał zebranych do rozejścia się.

Na Jagiellońskiej ulicy stali policyanci kordonem i zastąpili dostęp do rosyjskiego konsulatu. Podczas usiłowań przedarcia kordonu policya aresztowała 2 osoby, które po spisaniu protokółu wypuszczono.

Młodzież przeciw caratowi. We środę wieczorem odbył się w sali hotelu Kleina, komers ogólno-akademicki w sprawie obecnych ruchów rewolucyjnych w Rosyi i zaborze rosyjskim.

Referat wygłosił tow. Boczarski, który w dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność manifestacyjnego wypowiedzenia się całej młodzieży w tej sprawie.

W myśl wywodów swoich postawił referent następującą rezolucyę, która po sześciogodzinnej dyskusyi została przyjętą większością 60 głosów:

„Młodzież uniwersytetu krakowskiego zgromadzona na ogólnem akademickim komersie dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina

wyraża gorące uznanie i podziw ludowi rosyjskiemu oraz wszystkim ludom uciśnionym przez carat, a walczącym o wolność,

solidaryzuje się z energiczną i ostrą walką, podjętą przez polski lud pracujący w zaborze rosyjskim w celu wyzwolenia kraju z niewoli politycznej i narodowej oraz usunięcia wyzysku ekonomicznego,

zobowiązuje się służyć tej walce wszelkimi dla siebie dostępnymi środkami, a w myśl tego współdziałać z ukonstytuowanym już w Krakowie komitetem obywatelskim.

Narodowi demokraci wystąpili z rezolucyą uznającą wypadki w Królestwie za „naśladownictwo nieudałych rozruchów w Petersburgu“ szkodliwe dla społeczeństwa polskiego. Przemówienia ich mowców były echem oszczerczych elukubracyj „Czasu“ i „Słowa polskiego“, spotwarzających rewolucyjne wystąpienie warszawskich robotników. Przedstawiciele narodowo-demokratycznej młodzieży w Krakowie nie potrafili nawet zająć stanowiska swoich kolegów lwowskich, było ono dla nich moralnie za wysokie...

Ze strony młodzieży socyalistycznej wzniósł głośny protest tow. Horwitz, który w długiej przemowie odparł wszystkie oszczercze zakusy i pokazał całą ohydę moralną tych młodych narodowo-demokratycznych kramarzy.

Wobec wielu zapisanych do głosu, uchwalono wybrać mowców generalnych. Akademik Grosser przemawiał jako obrońca rezolucyi socyalistycznej, aby raz jeszcze pokazać zgromadzonym nikczemność owych pseudo-demokratycznych i pseudo narodowych enuncyacyj.

Na tem wiec, po uchwaleniu rezolucyi socyalistycznej został ukończony, a młodzież demonstracyjnie, przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“ udała się na rynek pod pomnik Mickiewicza.

Socyaliści włoscy przeciw caratowi. W Izbie deputowanych w Rzymie na zapytanie socyalistycznego deputowanego Turatiego i tow. czy rząd uważa za swój obowiązek wyrazić rządowi rosyjskiemu swe niezadowolenie i wstręt, jaki napełnia całe Włochy z powodu krwawej rzezi petersburskiej, oświadczył minister spraw zagranicznych Tittoni, że na podobne zapytanie nie może dawać odpowiedzi.

Tow. Bissolati protestuje przeciw temu. (Wielki niepokój).

W odpowiedzi na zapytanie dep. Pozatti'ego w sprawie rezolucyi dep. ks. Borghezy o interwencyę na korzyść Gorkiego, odpowiedział Tittoni, że zupełnie uznaje szlachetne intencye zamiaru urządzenia demonstracyi na korzyść wielkiego rosyjskiego powieściopisarza, jednakże nie może wręczyć rządowi rosyjskiemu tekstu tej rezolucyi, gdyż na to nie pozwalają międzynarodowe przepisy.

KRONIKA.

Przeciw zwierzęcości policyantów występuje nawet organ stańczykowski, w dzisiejszym dodatku. Dostaje się przytem i komisarzom, dowodzącym czeredą policyjną. „Czasowi“ niepodoba się przedewszystkiem zastraszenie „spokojnej publiczności“.

Pisze on:

„Za uciekającymi biegło około 20 policyantów, rąbiąc, rzadziej płazem, częściej ostrzem. Główny zastęp uciekających wpadł na spokojną publiczność, stojącą przed cukiernią Rehmana i Hendricha, na stopniu pod arkadami Sukiennic. Publiczność, niemająca się gdzie cofnąć, uderzyła falą o duże szyby lustrzane cukierni. Szyby z brzękiem padały na asfalt, rozbite na drobne kawałki. Rozległ się krzyk przerażonych kobiet i dzieci. Od czasu do czasu słychać było głuchy cios szablą i krzyk uderzonego.

Żołnierze, jakby nie pouczeni co mają robić, do którego miejsca wolno im usuwać tłumy, rąbali w zapale co sił starczyło, wpadli nawet pod arkady, aż oparli się na ścianie! Materyał, z jakiego składa się krakowska straż policyjna, nie zasługuje chyba, aby mu z zupełną ufnością, bez wskazówek i komendy, dawano swobodę w traktowaniu ludności, choćby najbardziej obałamuconej(!) i na karę(!) zasługującej. Z pod nóg wydobywały się jęki kilku, którzy upadli i byli deptani“.

Ostre naboje. Donoszą nam prywatnie, iż podczas dnia wczorajszego w koszarach trenu stały w pogotowiu dwa szwadrony dragonów z Zakrzówka, a w koszarach Rudolfa przygotowanem było pogotowie wojskowe 20 pułku, któremu rozdano ostre naboje.

Zgubiono podczas wczorajszej demonstracyi zarękawek, do odebrania w redakcyi „Naprzodu“ (Grodzka 55).

Akcya ratunkowa dla Gorkiego. Trepow zawziął się — i chce Gorkiego zgnębić. Dla stupajki carskiego nie znaczy nic sława pisarza w całym cywilizowanym świecie, nie znaczy nic popularność pisarza w jego ojczyźnie, dla niego to jest buntownik, w dodatku prosty chłop, bez czynu i krestów — a więc bez ceremonii! Krzyk oburzenia rozlega się po całej Europie i wszystkie znakomitości literackie zjednoczyły się we wspólnej akcyi, celem wyrwania katom carskim ich ofiary. Inicyatywę dał słynny dramaturg niemiecki Ludwik Fulda, a odezwę jego podpisał jako pierwszy Gerhard Hauptmann, autor „Tkaczy“. Dalszy udział wzięło towarzystwo „Prasa berlińska“, obejmujące najpoważniejszych dziennikarzy niemieckich, znakomity dramaturg Herman Suderman i dyrektor teatru Ptto Brahm. Osobny protest przygotowuje, rozszerzone po całych Niemczech, „Towarzystwo Goethego“, liczące w swym składzie najwybitniejszych przedstawicieli wiedzy. W parlamencie włoskim postawił poseł książę Borghese wniosek, podpisany przez 60 posłów, aby rząd włoski przedsięwziął u rządu rosyjskiego kroki na korzyść Gorkiego. Międzynarodowy związek prasy, na czele którego stoi redaktor „N. W. Tagblattu“ Wilhelm Singer, przedsięwziął też odpowiednie kroki, aby zamanifestować swoje współczucie dla uwięzionego i uwolnić go z więzów. Gorkij siedzi, wraz z innymi uwięzionymi literatami, w twierdzy petropawłowskiej w Petersburgu, pod zarzutem, że wszyscy razem mieli utworzyć rząd rewolucyjny. Do manifestacyi dziennikarzy wiedeńskich przyłączyli się też posłowie ruscy w parlamencie, w imieniu uciskanych przez rząd rosyjski 25 milionów Rusinów. Podobny ruch zaczął się w Norwegii i Ameryce, a biorą w nim udział uczeni, dziennikarze, literaci, bez różnicy przekonań politycznych. (Ostatnie depesze donoszą, że Gorkij został wypuszczony na wolność).

Pogłoska o zranieniu Kuropatkina. „Petit Journal“ podaje z Petersburga pogłoskę, iż Kuropatkin został na placu boju ranny.

Z obawy przed anarchistami. Król angielski Edward VII. otaczany bywa w swoich częstych podróżach po kraju wszelkimi środkami ostrożności, jakby społeczeństwo angielskie składało się z samych anarchistów. Przed pociągiem królewskim jedzie zawsze osobny parowóz przeprzepełniony strażą. W pierwszym i ostatnim wagonie umieszczeni są specyalni strażnicy, którzy mają oczy ciągle zwrócone na plant kolejowy. Wszystkie domy strażnicze i latarnie sygnałowe muszą na godzinę przed przejazdem pociągu być oświetlone. Wszystkie równocześnie kursujące pociągi muszą być z głównej linii usunięte i czekać na bocznych szynach aż pociąg królewski przejedzie. Lokomotywom szybującym na linii nie wolno wypuszczać dymu i pary, ani też nie wolno im gwizdać. Wszystko to obala legendę, że król angielski podróżuje jak każdy inny śmiertelnik. Brakuje tylko obsadzenia linii kolejowej wojskiem, a podobieństwo z podróżami cara jest zupełne.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc luty. Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Chory z urojenia“, komedya w 3 aktach Moliera (występ gościnny Mieczysława Frenkla).
Niedziela: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Schönthana (występ gośścinny Mieczysława Frenkla).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska Moskali.

Tokio, 2 lutego. (Biuro Reutera) Cesarz wydał rozkaz dzienny do armii Oyamy, w którym wyraża podziękowanie wojsku za odniesione zwycięstwo w ostatniej bitwie nad przeważną siłą.

W odpowiedzi oświadczył Oyama, że wojska cały czas przy silnym mrozie rozpaczliwie walczyły.

Admirał Togo dnia 6 bm. uda się na pokład okrętu admiralskiego. Plan jego podróży nieznany.

TELEGRAMY.

Strejk górników na Śląsku Górnym.

Wrocław, 3 lutego. W państwowej kopalni w Zabrzu „Luiza“ strejk się rozszerza. Z 3000 robotników nie przyszło czoraj do pracy 2387.

Dymisya Tiszy.

Budapeszt. 3 lutego. Hr. Tisza wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, aby przedłożyć cesarzowi prośbę o dymisyę, którą ministrowie podpisali na onegdajszej radzie ministeryalnej.

Wiedeń. 3 lutego. Wczoraj przybył tu hr. Juliusz Andrassy i będzie dziś przyjęty na audyencyi przez cesarza.

Wysadzenie mostu.

Wrocław, 3 lutego. „Katowitzer Ztg“ donosi z Sosnowca i Dąbrowy, że krąży tam wiadomość, że na kolei ku Kaliszowi wysadzono most w powietrze.

Fabrykanci petersburscy o strejku.

Petersburg, 3 lutego. Opinia Zjednoczenia petersburskich fabrykantów o ostatnim ruchu opiewa:

Ogólne punkty żądań robotniczych, odnoszące się do 8-godzinnego czasu pracy, udziału robotników w ustaleniu wysokości płacy i uregulowaniu wewnętrznych stosunków w przedsiębiorstwach przemysłowych, nie nadają się do omawiania, jednakże powinny być przedłożone ministrowi skarbu, do szybkiego załatwienia na drodze ustawodawczej.

Co się tyczy poszczególnych zarządzeń, to nie byłoby celowem podjąć rokowań z robotnikami przed podjęciem przez tychże pracy.

Ze względu na to, że robotnicy zostali wciągnięci do obecnego ruchu, przez wpływy zewnętrzne nie ekonomicznej natury, przeto stwierdza się, że niema obustronnego rozgoryczenia i postanawia się zająć wobec robotników przychylne stanowisko i nie wyznaczać kar za zaniechanie pracy.

Dalej nie mają być przedsięwzięte żadne wyszukiwania przywódców strejku, a również nie mają być wydane żadne szczególne przeciw nim zarządzenia. Aby nie tworzyó precendensu, zebranie uchwaliło za czas strejku nie wypłacić wynagrodzenia, jednak przyznać potrzebującym bezzwrotne zapomogi.

Sprawa o Hull.

Paryż. 3 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi hullskiej przesłuchano ponownie Vallronda w sprawie zajścia z okrętem „Kamczatka“. Zastęp. ros. Niechludow oświadczył, że nie weźmie udziału w tem przesłuchaniu, ponieważ zajście z „Kamczatką“ nie stoi w żadnym związku z sprawą hullską.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 2 lutego. Izba przystąpiła do dyskusyi nad drugim dodatkowym etatem dla północno-zachodniej Afryki. Referent komisyi domaga się skreślenia 300.000 m. z żądanej kwoty 2,100.000 m. Wniosek komisyi przyjęto i załatwiono resztę przedłożenia.

Dwuletnia służba wojskowa.

Paryż, 3 lutego. Senat przyjął po krótkiej dyskusyi pierwsze 16 paragrafów ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Paryż, 2 lutego. Skutkiem wyboru b. ministra oświaty Leygues'a na prezydenta Unii demokratycznej, wielu członków wystąpiło z niej i zamierza utworzyć nową grupę.

Katastrofa przejechania.

Paryż, 3 lutego. Pociąg pospieszny Paryż-Bordeaux przejechał wczoraj kilku robotników. 2 z nich zginęło, 3 ciężko rannych.

Bomby policyjne.

Paryż, 2 lutego. Maszyna piekielna, znaleziona ubiegłej nocy przed hotelem na Avenue de l'Opera, zawierała tylko węgle. Donoszą o znalezieniu jeszcze kilku takich rzekomych bomb. Włocha Barli'ego wypuszczono na wolność.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 3 lutego. Sądzą, że rząd w połowie przyszłego tygodnia przedłoży Izbie projekt rozdziału kościoła od państwa.

W niedzielę, dnia 5 lutego 1905 odbędzie się w Teatrze Ludowym
(przy ulicy Krowoderskiej)

UROCZYSTY PORANEK

ku czci 19 rocznicy śmierci czterech członków „Proletaryatu“ Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego.

Początek o godzinie 10 rano. — Wstęp 40 h.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).